ROK 1864.
Nr 99.

WIEK

KRAKÓW
25 czerwca — Sobota.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Ogłoszenie przedpłaty.

Wydawnictwo „Wieku“ które z powodów w swym czasie wskazanych, zmuszone było od 5go kwietnia r. b. przez upływający kwartał wypawać dziennik w zmniejszonym formacie, **zwiększa znowu format dziennika od 1 lipca.**

Lecz jak za zmniejszeniem formatu zniżyło znacznie cenę prenumeracyjną, tak nawzajem powiększając teraz format, **podnieść musi przedpłatę.**

Przedpłata przeto na nowy **kwartał** rozpoczynający się z d. 1 lipca, t. j. na miesiące lipiec, sierpień, wrzesień, wynosi:

	W Krakowie	**4** złr. w. a.
Z przesyłką pocztową	w Galicyi i całem państwie austryackiem	**5** „ „ „
	w Prusach	**3** tal. **15** sgr.
	w innych krajach Związku niemieckiego	**4** „ **20** „
	we Francyi	**20** franków.
	w Anglii i Belgii	**17** „
	we Włoszech i Szwajcaryi	**23** „
	w Księstwach Naddunajskich	**6** złr. w. a.

Przedpłata **miesięczna** na miesiąc lipiec wynosi:

	W Krakowie	**1** złr. **50** c. w. a.
z przesyłką pocztową	w Galicyi i całem państwie Austryackiem	**1** „ **80** „ „ „
	w Prusach	**I** tal. **5** sgr.
	w krajach Związku niemiec.	**I** „ **20** sgr.
	we Francyi	**7** franków.
	w Anglii i Belgii	**6** „
	we Włoszech i Szwajcaryi	**8** „
	w Księstwach Naddunajskich	**2** złr. w. a.

PP. Prenumeratorowie którzy na miesiąc kwiecień, maj i czerwiec zapłacili przedpłatę 4 złr. w. a. a którym z powodu zmniejszenia formatu przez ten ubiegający kwartał należy się zwrot z przedpłaty w ilości 1 zł. w. a., mogą tę nadpłatę policzyć na dalszy kwartał, tak iż dopłacą w Krakowie 3 złr w. a., na prowincyi 4 złr. w. a., lub też zażądać zwrotu tej nadpłaty, gdyby dalej nie prenumerowali.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Wieku“ w Krakowie, w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi i całem państwie austryackiem.

Kraków 24 czerwca.

Do najwyższego prawie dziś dochodzi szczytu chwiejność i niepewność położenia europejskiego, owego *status quo*, które nie jest ani pokojem ani wojną, a nazwane zostało zbrojnym pokojem, bo wszystkie państwa stoją pod bronią, niepewne czy jutro nie będzie potrzeba wystąpić przeciw wewnętrznym lub zewnętrznym burzom. Niepewność jest tak wielką, że gdy jutro kończy się rozejm, niewiadomo jeszcze dzisiaj, czy dzień jutrzejszy przyniesie pokój czy wojnę, która może się stać powszechną.

Utrzymać takie *status quo* chwiejności i niepewności, utrzymać bądźcobądź ów zbrojny pokój, a niedopuścić do stanowczego rozwiązania sporów w Europie w jakikolwiek sposób, usiłowały między innemi głównie Anglia i Rosya. Wskazywaliśmy powody dla jakich Anglia chciałaby ten stan jak najdłużej utrzymać, lecz usiłowania jej nie powodzą się i stanęła w przededniu wojny. Rosya w odmienny, jak przedstawiliśmy, sposób starała się odwrócić wojnę grożąc wojną, przedewszystkiem zaś korzystne dla niej *status quo* utrzymać; a przyjrzeć się należy w jaki sposób to *status quo* chce na korzyść swą wyzyskać.

Coraz przeważniejszy a ciężki jej wpływ na sprawy europejskie, którego tylko na rozszerzenie swego panowania używała, wstrzymany został przez wojnę wschodnią. Następnie wypadki w Polsce oderwały ją i oddzieliły zupełnie od wpływu na europejskie sprawy, i ujrzała się odosobnioną a nawet samą prawie przeciw reszcie Europy. Natomiast teraz jak tylko wyszła choć w części z trudnego położenia, stara się tem pospieszniej, korzystając z chwili, odzyskać przewagę, pozwalającą jej dalej swe plany rozwijać. *Status quo*, w którem każde państwo rozdzielone jest od innych różnorodnemi sporami, jest bardzo korzystnem dla jej polityki położeniem. Zbliża się do każdego państwa zosobna, przyrzeka każdemu z nich swą pomoc, jednemu w tym a drugiemu w owym sporze, usiłując przez to jedne państwa uczynić pomocnikami do swych planów, inne przynajmniej oględniejszemi przeciwnikami lub neutralnemi. Oto jedną ręką ściesnia z Prusami związek, drugą przedkłada Danii projekt według którego księstwa zaelbiańskie zostałyby pod panowaniem duńskiem. Gorliwie nakłania Prusy i Austryę do odnowienia najściślejszego przymierza, a równocześnie rządowi francuskiemu przedstawia korzyści z sojuszu francusko-prusko-rosyjskiego; pierwszych chce wciągnąć w najzupełniejszą solidarność przeciw Zachodowi we wszystkich sprawach w których Zachód jej planom jest przeciwny; Francyę znów pragnie wprowadzić w spółkę w swych planach na Wschodzie przeciwko Anglii i Austryi.

Jak tylko wyszła z bezwładności na zewnątrz, próbowała już Rosya w tem korzystnem dla niej *status quo*, dwoma rzutami, jednym na północy, drugim na południu, przewagę odzyskać.

Pragnąc mieć lenników z państw skandynawskich, w których niedawno wola jej tak wiele znaczyła, rzuciła się nagle w spór duńsko-niemiecki z projektem, mającym dać nowy zupełnie temu sporowi obrót. Jedynie energiczny opór ministeryum duńskiego niedopuścił, aby z jednej strony Dania wpadła pod wpływ rosyjski, z drugiej aby niemiecka część księstw zaelbiańskich została pod władzą Danii ale ręką rosyjską rządzonej; słowem, niedopuścił, aby Dania za pozostawiony jej kawałek kraju obcego odstąpiła własną niepodległość.

Podobny rzutny krok jak na północy, uczyniła Rosya pierwej na południu by odzyskać wpływ w Księstwach Naddunajskich będących bramą do Turcyi. Groźbą i demonstracyą wojenną chciała wymódz uległość ks. Cuzy; lecz spotkała tu wpływ Francyi, który zwichnął jej plany.

Stanowczy krok do odzyskania przewagi przedsięwzięła teraz Rosya przez środek Europy. Wielu publicystów pruskich i austrackich z których dwa głosy, jako przykład z *Kölnische Ztg.* i z *Die Reform* Schuselki, podaliśmy, ostrzegają Prusy i Austryę, iż ścisłe przymierze z Rosyą przyniesie w końcu korzyść samej tylko Rosyi. Niedaleka może przyszłość okaże, czy rada ich była słuszna.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Poznań 21 czerwca.

△ Patrząc powierzchownie na ruch panujący od tygodnia w mieście naszem i sądząc z hałaśliwych ob-

DEWADATTA.

Obrazek z życia Hindusów.

(Ciąg dalszy).

W miarę jak postępował w drodze, tłum pielgrzymów rósł ogromnie. Wszyscy żebrzący, wszystkie straszne kaleki, w których tak Wschód obfituje, garnęli się do cudownego jeziora w celu uzdrowienia. W sercu człowieka jest nieprzezwyciężona potrzeba wiary w moc nadprzyrodzoną. Różnica jaka w tym względzie między Chrześcianami a poganami istnieje, jest ta, że poganie żądają od bogów za ofiary swoje ratunku na godzinę oznaczoną, pod groźbą bluźnierstw i wzburzenia, podczas gdy chrześcianie starają się upokorzyć modlitwą, uznać słuszność karzącej ich ręki i zasłużyć dobremi czynami na łaskę, której żądają. Dewadatta znał ową modlitwę wznoszącą się z głębi skruszonego serca; z politowaniem więc, graniczącem z wzgardą patrzył na tysiące pielgrzymów biegnących w nieładzie, z krzykami i swawolnemi piosnkami na ustach ku miejscu, gdzie niedobrze pojęte bóstwo miało czynić cuda. W głębi duszy, wstydził on się za tę wiarę głupią, którą zdawał się podzielać z tłumem. Cały ten tłum zdawał mu się jednym być szaleńcem, ślepa jakaś siła gnała te zapylone i obszarpane tłuszcze, niby trzodę bez pasterza, lud opuszczony, do którego nie przemówił nikt słowa pociechy. Dewadatta usiadł pod drzewem i spomniał sobie nauki Zbawiciela. Ewangelia, której się sprzeniewierzył, stanęła przed nim w pogodnej swej wielkości, w boskim swoim majestacie. Lekkie życie, które prowadził w Chillambaram, zdawało mu się snem przykrym. Odkąd wstąpił między brahminów, nie zdarzyło mu się spełnić żadnego czynu szlachetnego, bezinteresownego, któryby go w własnem zadowolnił sumieniu. A pielgrzymi owi, zmazani tylu haniebnemi uczynkami, których brzydoty nie znali, z których oczyścić się nie mieli wcale zamiaru, przechodzili koło niego hałaśliwi, fanatyczni, okazując cześć młodemu brahminowi, który im się zdawał samą uczonością, bliską bogów.

Z podróżnemi, których pobożność wiodła do Kombakonam, przyszli i kupcy z półwyspu, którzy rozłożywszy swoje towary, stworzyli na prędce z miejsca pielgrzymki miasto handlowne. Zgłodniałe sępy zlatywały się zewsząd, wyciągając żywność pielgrzymów, a z poza murów pagód skradały się małpy, bawiąc się w złodziei pomiędzy tłumem. W dniu oznaczonym przez brahminów, tłum rzucił się w wody jeziora, które zamąciło się szkaradnie, od tylu grzechów! Niebawem pojawiła się i cholera, porywając u źródła żywota wierzących w jego nieomylność.

V.

Podczas gdy Pourohita cieszył się w najlepsze pobożnem Dewadatty przedsięwzięciem, ten bardzo obojętnie zachowywał się w świętem miejscu. Uważano, że ani razu nie użył kąpieli w życiodajnem jeziorze, utrzymując, że niema żadnej zmazy do obmycia, w istocie zaś nie mogąc już poddawać się znienawidzonym formom bałwochwalczym. Często myślał on o powrocie na łono chrześciaństwa, ale miłość własna odpychała tę myśl jako słabość, a ilekroć zapędził się ku Tirywelly, ona stawała mu przeszkodą na drodze.

Tymczasem należało uczynić krok stanowczy, wrócić do Chillambaram lub zerwać z brahminami. Znudzony życiem ostatnich lat, niespokojny o przyszłość, znudzony teraźniejszością, Dewadatta popadł napowrót w dziką melancholię.

Pewnego wieczora, błąkając się nad brzegiem strumienia, spotkał Hindusa, klęczącego na mu-

chodów, jakie się tu obecnie odbywają, możnaby mniemać, że nadeszły dla nas chwile radości z odniesionych zwycięstw a przynajmniej z jakichś pomyślnych wypadków i powodzeń. Przed parą dniami odbywały się na wielką stopę przeglądy i ćwiczenia wojskowe, w których cała liczna załoga tutejsza brała udział, na które zjechało z Berlina kilku wyższych wojskowych. Mówią, że przybędzie tu niebawem jeden z książąt pruskich, udając się na granicę Kongresówki, gdzie nad wojskiem tam zgromadzonem główne ma objąć dowództwo. Wczoraj rozpoczęła się tu innego rodzaju uroczystość, która podobnież przez kilka dni ma potrwać. Król darował przed kilku tygodniami tutejszemu niemieckiemu bractwu strzeleckiemu nowy sztandar. Korzystając z sposobności poświęcenia tego sztandaru, postanowili wystąpić znów z demonstracyą niemiecką i urządzili w tym celu tak zwaną prowincyonalną uroczystość strzelecką. Jak niedawno wystawę swą agronomiczną nazwali prowincyonalną, chociaż nikt z Polaków nie miał w niej udziału, podobnież i teraźniejszemu obchodowi nadali nazwę prowincyonalnego, lubo do niej pociągnęli wyłącznie tylko Niemców. Zjechało się przeto ze wszystkich stron księstwa kilkudziesięciu Niemców, którzy wspólnie z tutejszymi zgromadzają się zrana na placu Napoleona, czyli jak go teraz nazywają Wilhelma, gdzie rozczulają się mowami o zwycięstwach i nabytkach, jakie tu poczynił już pług (?) i pot niemiecki i jakie na przyszłość w ziemiach polskich poczynić zamierza, a następnie z muzyką i śpiewami zwiedzają place, ulice i zaułki tutejsze.

Jak wystawa agronomiczna tak i zjazd obecny strzelecki, jest demonstracyą polityczną, z góry wywołaną, która ma na celu z jednej strony pokazanie postępu i rozwoju żywiołu niemieckiego w Księstwie, z drugiej zaś strony rzucenie groźby Polakom, którzy pomimo wszelkich przeszkód o prawach narodowości swej należnych zapomnieć nie chcą. Ta nieustanna potrzeba przypominania nam panowania ludności obcej, ma dla nas wiele pocieszającego. Jest ona bowiem w rzeczy samej najwymowniejszym dowodem moralnej przewagi i liczebnej siły, jakie dotąd posiada żywioł pierwotny Księstwa w porównaniu z napływowym. Nie ulega wprawdzie zaprzeczeniu, że może jaka trzecia część mieszkańców Księstwa mówi językiem niemieckim, lecz pierwiastku niemieckiego pod względem duchowym i umysłowym, który stanowi główną podstawę i siłę narodowości, nie masz tu dotąd ani śladu. Ogromna większość ludności niemieckiej tutejszej, składa się z mieszkańców spokojnych i prawowitych, dla których chleb powszedni jest wyłącznym celem życia. O samodzielnej i jakokolwiek produktywnej inteligencyi niemieckiej nie było i nie masz tu mowy, gdyż właściwy naród niemiecki nie miał ztąd nigdy najmniejszej nawet odrobiny przybytku duchowej lub umysłowej siły.

Stosunki nasze wewnętrzne nie przestają być bardzo przykre i smutne, zwłaszcza pod rozwijanym codziennie, co raz dalej systemem, który tak w publicznem, jak i w prywatnem życiu coraz dotkliwszy wpływ wywiera. Aresztowania i przetrząsania trwają bez przerwy. Policya tutejsza poszukuje teraz szczególnie tych, którzy tu przed prześladowaniami w Kongresówce, czasowe tu obrali sobie schronienie. Pochwyconych w powiatach pogranicznych Kongresówce, wydają Moskalom. Innych zamykają w domu poprawczym w Kościanie, gdzie się surowo z nimi obchodzą. Przed parą dniami wywieźli ztąd koleją żelazną znów kilkunastu młodych ludzi, a pomiędzy nimi Oksińskiego. W drodze do Kościana wyskoczył Oksiński z wagonu, kiedy się pociąg zbliżał do stacyi, i starał się uciec. Schwytany jednakże i odstawiony do Kościana, poniósł tam za karę bolesną chłostę cielesną, otrzymawszy, jak nam wiarogodny świadek zapewnił, kilkadziesiąt batów. Rosyjski pułkownik Weymarn, który tu od roku wpływał w rządy Księstwa, ozdobiony został świeżo orderem pruskim.

Paryż 20 czerwca.

(?) Telegrafy oddadzą niebawem taką samą usługę korespondentom, jaką koleje żelazne oddały już furmanom: zabiją ich zupełnie. Szybkość, z jaką po telegraficznym drucie rozbiegają się dzisiaj wiadomości po świecie, czyni rzeczywiście zadanie korespondenta prawie niemożebnem i niepotrzebnem; zanim bowiem list jego dojdzie do miejsca przeznaczenia, już najważniejsza treść jego dawno tam wiadoma, stara, a nawet nieraz przedawniona następnemi już także znanemi wypadkami, i każdy przeczytawszy list, wzruszy ramionami i powie słowami poety: „To było wczoraj!“ — Szczęście jeszcze, czyli raczej nieszczęście, że telegramy są dotąd za drogie, i dlatego głosząc tylko najważniejsze wiadomości i jak najkrócej, zostawiają łaskawie korespondentom rzeczy mniejszej wagi i szczegółowe opisy, w które same nie raczą się wdawać. Cóż robić?... trzeba przyjąć stanowisko, którego zmienić nie można, a którego nawet zmieniać nie ma potrzeby i zastosować się do zakresu, do którego nas dzielniejsze od nas ograniczyły czynniki. Z tego punktu wychodząc, nie będę wam pisał o zmianach, jakie co posiedzenie, a nawet co dzień zachodzą w propozycyach i projektach załatwienia sprawy duńsko-niemieckiej, bo o nich równocześnie a może szczegółowiej wiecie, bliżej je badając; ani o zjazdach monarchów w Niemczech i ich znaczeniu, bo te lepiej znacie; lecz opiszę wam wypadek, który tu dzisiaj wszystkich zajmuje, a na który choć się dział o kilka mil morskich od Cherbourga, tysiące Francuzów patrzało z wybrzeży; opiszę wam walkę, a raczej pojedynek dwóch statków amerykańskich, o którym wiecie już zapewne z telegramów, a który mógłby mieć polityczne znaczenie, gdyby zaszedł bliżej brzegów na francuskiem terytoryum morskiem.

Fregata separatystowska „Alabama“ pod dowództwem słynnego z zuchwałych czynów na morzu kapitana Semmes, gdzie zabierała handlowe okręty unionistowskie, stała jakiś czas w Cherburgu, naprawiając poniesione uszkodzenia; gdy wtem zjawił się przed Cherbourgiem drugi statek amerykański ale unionistowski, korweta pierwszej klasy „Kearsage“ zamierzając uderzyć na statek separatystowski jak tylko ten wyjdzie z portu. Lecz separatystowski okręt nie unikał spotkania, owszem przyjął formalne wyzwanie, a spotkanie oznaczone zostało na wczoraj przed południem. Jakoż w oznaczonym dniu, zrana, po pełnej ognia przemowie kapitana do załogi, przyjętej okrzykami, „Alabama“ wypłynęła z portu. Francuska pancerna fregata „Couronne“ odbywająca straż policyjną w porcie cherbourgskim, odprowadziła ją 9 mil morskich od brzegu, która ta odległość stanowi terytoryum morskie francuskie, aby niedopuścić spotkania na tem terytoryum, a w dalsze działanie mięszać się już niemogła. Jak skoro oba statki amerykańskie znalazły się po za tą granicą, „Couronne“ wróciła do portu. Bój zaczął się o godź. 11 przed południem. „Alabama“ słabsza tak pod względem budowy jak i artyleryi, chciała zbliżyć się do swego przeciwnika i zahaczyć go, co jej się jednak nie udało, gdyż oba okręty poruszały się z jednaką szybkością, walka więc ograniczała się na ogniu działowym. Jeden statek przepływał przed drugim, a będąc na dobrą donośność, dawał ognia całą stroną. Jedna z takich salw dana przez „Kearsage“, była dla „Alabamy“ bardzo nieszczęśliwą, bo zgruchotała jej maszynę parową. Wówczas „Alabama“ straciwszy swobodę ruchów, chciała się wycofać z boju, i rozwinąwszy żagle, płynęła ku brzegom francuskim w kierunku Brestu. Lecz „Kearsage“ postępując za nią zdala, z obawy aby „Alabama“ nie szukała swego ocalenia w zahaczeniu okrętu unionistowskiego i w ręcznem boju, — dawała ciągle ognia do uszkodzonej „Alabamy“ i wolno ku lądowi płynącej. Było około w pół do 1szej, kiedy „Alabama“ zaczęła się tyłem zanurzać w morzu i spuściła banderę; wtedy „Kearsage“ zaprzestała ognia, ale okręt separatystowski w kilkanaście minut potem zniknął pod wodą. — Czterdziestu ludzi z osady, wraz z kapitanem Semmes, lekko rannym w rękę i jego sztabem uratował i zawiózł do Southampton steamer angielski „Deerhound“, który zdala obserwował bitwę. Resztę załogi, z której tylko 18 ludzi zginęło wyratowała „Kearsage“ zabrawszy ich na pokład jako jeńców wojennych, poczem wpłynęła do portu cherbourskiego. „Alabama“ miała mniejszą załogę (135 ludzi), mniej dział (podobno 16 przeciw 22) i mniejszego wagomiaru, wreszcie mocno była uszkodzona i potrzebowała radykalnej naprawy. Dla tego to chciała zbliska zetrzeć się z przeciwnikiem, nie chcąc wystawiać się na działanie jego artyleryi. Twierdzą, iż gdyby jej się to było udało, zwycięstwo byłoby niechybnie po stronie separatystów, ale jak skoro tego dokazać nie mogła, walka była bardzo nierówna.— Ranni z obu stron doznają jak najtroskliwszej opieki w szpitalu marynarki w Cherbourgu; wice admirał Dupouy odwiedził ich tam osobiście. Majtkowie obu statków tak są nawzajem zawzięci, że zaraz wczoraj byłoby przyszło między niemi do strasznej bójki na noże, gdyby miejscowe władze nie były temu energicznie zapobiegły.

Memorial diplomatique z 19go t. m. zamieszcza proklamacyą cesarza Maksymiliana podaną już poprzednio przez *Patrie*, która natychmiast po przybyciu cesarstwa do Vera-Cruz ma być ogłoszona po całym kraju. Z odezwy tej przytoczę tutaj tylko najważniejszy ustęp, w którym nowy monarcha wypowiada zasady, na jakich myśli oprzeć rządy swoje, zasady, które uważa za niezbędne warunki bytu i trwałości państw dzisiejszych. Oto słowa jego:

„Ufność wzajemna, która was i mnie ożywia, uwieńczoną zostanie świetnym rezultatem, jeżeli zawsze stawać będziemy razem w dzielnej obronie wielkich zasad, które są jedynemi prawdziwemi i trwałemi podwalinami państw nowożytnych: Zasad sprawiedliwości nienaruszalnej i niezmiennej i równości w obec prawa; otwartej drogi każdemu do wszelkiego zawodu i wszelkiego stanowiska społecznego; zupełnej wolnosci osobistej, dobrze zrozumianej, obejmującej w sobie opiekę nad osobami i własnością; rozwoju bogactwa narodowego, ulepszenia rolnictwa, dźwignięcia górnictwa i przemysłu; utworzenia dróg komunikacyjnych dla rozległego handlu, wreszcie zasady wolnego rozwoju intelligencyi we wszystkich jej stosunkach z interesem publicznym“.

Mówią tutaj znów coraz więcej o podróży cesarzowej do Rzymu, która w październiku miałaby nastąpić. Wprzód jednak, w każdym razie cesarzowa Eugenia ma się zjechać z królową hiszpańską, z którą w ciągłej zostaje korespondencyi.

Książę Napoleon, który powrócił z swej wycieczki do Szwajcaryi, ma w tych dniach udać się w odwiedziny do swego szwagra króla portugalskiego.

Książę Władysław Czartoryski wrócił we środę 15 t. m. z Rzymu do Paryża, gdzie zastał matkę swoją księżnę Adamową mocno chorą. Stan jej zdrowia dotąd jeszcze budzi wielkie obawy.

Książę Leon Sapieha, ojciec bawiącego tu od jakiegoś czasu księcia Adama, miał w piątek 17 t. m. przeszło godzinę trwającą audyencyą u cesarza, a nazajutrz otrzymał zaproszenie na obiad.

Wiedeń 23 czerwca. Sprawa co do zmian w ustawodawstwie kryminalnem i cywilnem austryackiem jest ciągle na porządku dziennym tak w kołach rządowych jak i w dziennikarstwie wiedeńskim. Z biór ministeryalnych przychodzą nowe doniesienia o wypracowanych nowych projektach ustaw, które mają być przedłożone radzie państwa. Komisye złożone z pełnomocników państw niemieckich, w których pełnomocnicy austryaccy mają udział lub nawet przewodnictwo, obradują nad nową ustawą cywilną dla całych Niemiec wraz z Austryą. Znakomici prawnicy austryaccy występują z poważnemi pracami prawniczemi mającemi się przyczynić do rozwiązania żywotnych kwestyj prawniczych i kodyfikacyjnych. Ale wszystkie te prace przygotowawcze nie wydały jeszcze żadnego pra-

---

rawie, który pił wodę przez płótno. Zbliżył się do niego.—Należysz więc do sekty Djajnasów, skoro się obawiasz połknąć jakieś żyjące stworzenie z wodą strumienia.

— Tak jest, odpowiedział obcy. Co żyje, jest boskiem, bo materya jest wieczną, skoro wszystko co istnieje, istniało od wieków i na wieki istnieć będzie? Wy brahmini wynaleźliście jakieś formuły i modlitwy, któremi bogów nużycie. Jeden jest tylko bóg, dusza stworzenia, nieturbujący się o nas, o nasze grzechy i cnoty...

— Cóż się z człowiekiem staje po śmierci, zapytał Dewadatta.

— Człowiek nie umiera, odpowiedział Djajna. Rozpoczyna życie na nowo i podług czynów swoich idzie w górę lub na dół w stopniach stworzenia. Ten, któryby mógł dojść do zupełnego stanu czystości, zlałby się z wielką całością i pielgrzymka jego byłaby skończoną.

To mówiąc oddalił się Djajna poważnemi kroki, przekonany o nieomylności swojej nauki. — Jeżeli to, co mówi ten sekciarz jest prawdą, ostatnim celem życia odnawiającego się ciągle, będzie dojście do nicości, a cnota nie będzie miała innej nagrody, jak tę, że najprędzej do tej nicości zaprowadzi! W istocie myśl ta jest pocieszeniem w boleści i trudnościach życia.

Tak myślał Dewadatta, ofiara zupełnego moralnego znużenia, i gniótł nogami owady ruszające się w trawie, jak gdyby te biedne stworzenia były winne temu, co sekciarz przed chwilą wypowiedział. — Gińcie, szeptał z ironicznym uśmiechem, gińcie nędzne i brzydkie płody: niszcząc was przyspieszam wasze uwolnienie z więzów bytu.

Głębokie milczenie i samotność otaczały dumającego brahmina. Noc pokryła wioski okoliczne, a na ciemnym widokręgu malowały się tylko grzbiety gór i sterczące palmy, których liście, kołysane wiatrem wydawały szelest podobny do szelestu piór ptaszych. Szakale wyły z daleka, przeciągle. Zabobonny Hindus obawia się godziny nocnej, przekonany, że w niej złe chodzi po świecie, Dewadatta wolny od przesądów podobnych, starał się myślą wznieść się nad padoł płaczu i nędzy ludzkiej.

Nagle z pomiędzy pagód błysnęło światło, odezwały się okrzyki radości. Była to uroczystość zimowego przesilenia dnia z nocą, zwana Pongol. Miesiąc poprzedzający tę uroczystość złożony jest podług kalendarza brahminów z samych dni feralnych. Hindus żyje w ciągłej obawie: nic dziw więc, że uroczystość Pongolu wesołem wita czołem. Pierwszy dzień spędzają Hindusy na wzajemnych odwiedzinach i składaniu darów, na ucztach i biesiadach.— Są więc jeszcze szczęśliwi ludzie myślał Dewadatta, w tym świecie boleści i nudy! Nowy rok się rozpoczyna, cóż w tem pocieszającego?

Zwrócił się ku wsi a widok rozpromienionych twarzy przykre na nim uczynił wrażenie. — Dwa razy zaznałem szczęścia, mówił sobie, w surowości życia i w rozkoszy, w towarzystwie ojca Józefa i w pagodach Chillambaram... Człowiek przesyca się nareszcie wszystkiem, dobrem i złem... Niemam rodziny, przyjaciół, nieczuję żadnego przywiązania do Pourohity, który mnie pozyskał intrygą, stosunek z mieszkańcami Tirywelly zerwany na zawsze. Na tej ojczystej ziemi indyjskiej jestem sam jeden...

(D. c. n.)

wie owocu dla Austryi, a kodyfikacya austryacka nie uczyniła żadnego ważnego kroku naprzód. *Ost Deut. Post* z 23 pisze o tej sprawie: „Czwarty rok nowej ery już się rozpoczął, pierwsza kadencya rady państwa wkrótce się skończy, a jeszcze znosić musimy kodeks karny, który powstał w czasie największej reakcyi, który każden rozwój wolniejszy nazywa zbrodnią; który nie zna różnicy między złodziejem i mordercą, a tym który staje w obronie moralnego przekonania swego; który zawiera w sobie spis wiecznych kar, jak żaden inny kodeks dzisiejszy i karami swemi tych nawet dosięga, którym żadnej zbrodni dowieść nie może. Ciągle jeszcze brak nam najpewniejszej ochrony niezawisłego sądownictwa: aby o wolnym człowieku tylko równy jemu sąd wydawał. Prawa prywatnego swego poddany austryacki bronić musi we formach zastarzałych, które umiejętność przed pół wiekiem już porzuciła i w ciasnych ramach, które nie odpowiadają więcej wielkiemu rozwojowi przemysłu i handlu...".

Tej samej ważnej sprawie poświęcił artykuł wstępny *Botschafter*, który uchodzi za organ p. Schmerlinga. Ocenia on w artykule swym najnowszą pracę prawnika austryackiego p. Hyego o sądach przysięgłych. P. Hye w książce swej o 240 stronnicach oświadcza się przeciwko zaprowadzeniu w Austryi instytucyj sądów przysięgłych. Zasługuje to na uwagę, że organ p. Szmerlinga nie zgadza się na zdanie p. Hyego, względem sądów przysięgłych. „Czytaliśmy tę książkę pisze *Bot.* ale 240 stronnic dzieła tego, nie mogły osłabić przekonania naszego przychylnego sądom przysięgłym".

— Korespondencya jedna miejscowa wiedeńska donosi, że w kołach dyplomatycznych Wiednia krąży wieść, iż są widoki, że cesarz rosyjski i król pruski przyjadą w odwiedziny do dworu cesarskiego do Wiednia.

—Półurzędowa *Wiener Abendpost* prostując rozmaite mylne doniesienia o ostatniem posiedzeniu konferencyi londyńskiej, które się odbyło we środę 22 b. m. pisze: „Mocarstwa niemieckie odrzuciły wniosek sądu rozjemczego, którego wyrok w kwestyi granicznej miałby być rozstrzygający. Przyjęły one tylko wniosek pośrednictwa, a mianowicie propozycyę taką przyjmuje Austrya i Prusy. Dania odrzuciła wszystko. Konferencye jeszcze nie rozwiązały się, ale odroczone zostały aż do soboty".

— Półurzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza telegram z 22 b. m. z Karlsbadu: JCKAMość pojechał dziś z rana w odwiedziny do W. Księcia Toskańskiego. Wczoraj wieczór miasto było illuminowane i wyprawiono pochód z pochodniami. Odjazd JCKAMości ma nastąpić jutro popołudniu przez Pilzno i Pragę.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski ogłosił znów nowe przywileje dla osób rosyjskiego rodu, nabywających dobra w prowincyach polskich dawniej Zabranych, czyli jak je urzędowo nazywa, w „zachodnim kraju, od właścicieli polskich, których kontrybucyami, sekwestrem, wygnaniem i w najrozmaitszy sposób zmusza do ich sprzedaży. Słowem zachęcić i ułatwić Moskalom nabycie ziemi w polskich krajach, zmusić Polaków do jej sprzedaży; to jeden z tysiącznych środków systemu „zamienienia" Litwy i innych krajów „w staroruską prowincyę." *Moskiewskie Wiadomości* ogłaszają świeżo niektóre przywileje „dla ruskich nabywców przy kupnie dóbr w zachodnim kraju." Są one następujące:

„Rosyanin nabywający majętność prywatną w zachodnim kraju zastawioną w zakładzie kredytowym, lub obciążoną długiem skarbowym, może przenieść na kupiony majątek oba te długi w wysokości nieprzewyższającej szacunku majątku, z obowiązaniem się do opłacenia pierwszego z nich podług przepisów istniejących dla zakładów kredytowych, a ostatniego, jak poniżej wyrażono; ktoby zaś życzył spłacić długi, lub część takowych wraz z procentami, instutucyi kredytowej, przy kupnie majątku, może uskutecznić wypłatę pięcioprocentowemi dowodami wykupnemi, i 5½ pr. rentą, w nominalnej wartości.

„Kupcy obu gildyj, którzy bez zaciągania pożyczki i bez przeniesienia długów nabędą dobra wartości najmniej 15,000 rub., a z zaciągnieniem pożyczki lub z przeniesieniem długu, wartości 30000 rub., otrzymają tytuł dziedzicznych poczestnych obywateli.

„Nabywca dóbr powyższej wartości, do jakiejby klasy nie należał, używa prawa pędzenia wódki.

„Pragnący należeć do licytacyi, może żądać na kupno dóbr od rządu udzielenia pożyczki z przeznaczonego na ten cel oddzielnego funduszu.

„Pożyczki udzielane będą po zebraniu na to dostatecznego funduszu, na mocy bezpośredniej decyzyi ministra dóbr państwa.

„Udzielona pożyczka nie może przewyższać połowy szacunku dóbr.

„Pożyczka może być udzieloną kilku osobom, pragnącym licytować jedne i też same dobra.

„Nabywcy dóbr skarbowych, oprócz powyższych ulg i prerogatyw, służy prawo, w miejsce żądania pożyczki, pozostawienia na nabytych dobrach sumy wyrównywającej szacunkowi dóbr.

„Długi, tak skarbowy, przeniesiony na nabywcę, jakoteż pożyczkowy, umarzają się na zasadzie przepisów bankowych, w przeciągu 37 lat, opłacanie po 6 pr. rocznie."

Lecz Moskale którzy już dawniej znajdują się w prowincyach polskich jako czynownicy, kupcy, a w części jako właściciele, a mianowicie w Witebskiem i Mohilewskiem, wołają w dziennikach rosyjskich, aby im większe jeszcze niż innym Rosyanom dać przywileje i ułatwienia w nabywaniu dóbr w prowincyach polskich. Albowiem oni obznajomieni są ze stosunkami miejscowemi i łatwiej nabyte dobra w ręku swoim utrzymają. Wprawdzie służą im te same przywileje jak i nowoprzybyłym Moskalom, gdyż stosują się one do wszystkich nabywców moskiewskiego rodu, lecz pragną oni być uprzywiliowańsi między uprzywilejowonymi. *Gazeta Moskiewska* podaje list Moskala mieszkającego w Mohilewskiem, który woła: „Czynownicy, oficerowie i dawni właściciele Rosyanie w mohilewskiej gubernii, żądają, ażeby nie przybyłym świeżo z innych prowincyj Rosyanom, lecz im jako świadomym stosunków miejscowych i doświadczonym w walce z Polakami, rząd dawał pieniądze na zakupno dóbr od Polaków. Zresztą należy się nam wynagrodzenie za straty jakie ponieśliśmy. Nietylko musimy drożej płacić za wszystkie towary zamiejscowe w skutek stanu oblężenia, ale wielu musiało wraz z Polakami zapłacić pierwszą kontrybucyę."

Lecz miecz którym system moskiewski chciał uderzyć polskich właścicieli i dzierżawców był obosieczny, i dotknął także moskiewskich właścicieli w polskich prowincyach: popchnięcie ludu wiejskiego do nieszanowania prawa własności, daje się rosyjskim właścicielom w tych prowincyach czuć dobrze, a ów korespondent moskiewski z Mochilewskiego pisze do *Gazety Moskiewskiej:* „W naszej gubernii (w Mohilewskiem) włościanie niszczą lasy dworskie, łowią ryby w dworskich jeziorach, wypasają łąki i pola dworskie, a wszystko to im wolno bezkarnie. Władze rządowe pobłażają tym nadużyciom a majątek właściciela zostawiony jest bez wszelkiej obrony."

Jestto wyznanie dość ważne, chociaż zresztą zbyteczne w obec tysiąca faktów, lecz więcej jeszcze zajmującem jest drugie zeznanie korespondenta, który się to oburza to smuci, że włościanie nie robią żadnej różnicy między polskiemi a moskiewskiemi właścicielami i tak względem własności jednych jak drugich nie uznają prawa własności. Lecz dziwne także pojęcie prawa własności ma korespondent *Gazety Moskiewskiej*, który prawa tego widać nie uznaje względem polskich właścicieli, lecz tylko względem rosyjskich. Pod tym względem podobny jest do tych włościan, na których się skarży, którzy znają prawa własności względem swej własności ale nie względem cudzej.

— W *Dzienniku Powszechnym* z 20 czerwca czytamy następujące dwa jego stylem pisane doniesienia:

„*Piotrków.* W nocy z dnia 25 na 26 maja (6 na 7 czerwca), miejscowy patrol policyjny dostrzegł, na niektórych domach ponaklejane plakaty, pisane na liniach ołówkowych, następnej treści: „„Zawiadamia się szanowne panie piotrkowskie, aby „raczyły porzucić swe jasne stroje, gdyż jedna „wstążka kolorowa u kapelusza, była już, a więc „być może i teraz dostateczną oznaką zdjęcia żałoby dla rządu rosyjskiego ""

Plakatów tych było 11cie, które przed świtem policya zdjęła. Sprawcy już wykryci, znajdują się w ręku władzy."

„*Radom.* We wsi Wielka-łąka o 6 wiorst od Radomia odległej, ukrywało się 4 bandytów-maruderów: Mikołaj Hwardecki, Józef Wiśniewski, Jan Kuliwski i Jan Dąbrowski, którzy wytropieni przez 5ciu żandarmów i 5ciu kozaków pod dowództwem naczelnika komendy żandarmów z Radomia, w domu włościanina Polaka,— wraz z znalezioną przy nich bronią ujęci zostali."

TELEGRAMY.

Paryż 23 czerwca. Niemieccy pełnomocnicy w Londynie gotują się do odjazdu, gdyż nie ma już nadziei, aby przyszło do pokojowego układu.

Londyn 23 czerwca (uzupełniająca wiadomość o przebiegu środowej konferencyi). Prusy, Austrya i Dania odrzuciły wniosek ustanowienia sądu polubownego. Prusy i Austrya chciały go przyjąć, lecz pod warunkiem, aby wyrok sądu polubownego się ich wiązał. Anglia odrzuciła ten wniosek.

Karlsbad 23 czerwca wieczór. JCKAM. Cesarz udał się dziś rano dla odwiedzenia w. ks. Toskańskiego do Schlankenwerth. Wczoraj była wielka illuminacya i pochód z pochodniami. Mówią, że jutro Cesarz opuści Karlsbad.

Peszt 23 czerwca. Telegramy z Siedmiogrodu donoszą o wielkiej tam powodzi. W Elizabetstadt nad rzeką Kokel pływano 20 t. m. po rynku łódkami. Związki pocztowe są przerwane. Tak zwany wąwóz Wieży Czerwonej, (którędy idzie główna droga na Wołoszczyznę. P. R. W.), został w części zasypany oberwaniem się góry. Związki z Wołoszczyzną utrudnione. Wiele ludzi zginęło.

Kiel 22 czerwca wieczór. Ks. Fryderyk Augustenburgski w podróży swojej przez Dittmarchią przyjmowany był wszędzie z wielką uroczystością. W Heide była illuminacya i pochód z pochodniami.

Sztokholm 22 czerwca. Naczelnik rozdzielonej eskadry szwedzko-norwegskiej ks. Oskar odjechał do Schoonen, gdzie ma lato przepędzić. (Wiadomości telegraficzne z Kopenhagi donosiły, iż okręty szwedzkie i norwegskie mimo rozdzielenia się eskadry, mają być w pogotowiu, aby w 24 godzin mogły wypłynąć na morze. P. R. W.)

Hamburg 23 czerwca. (Pr.) Na rachunek sprzymierzonych wynajęto łodzie tutejszego towarzystwa żeglugi parowej. Król Chrystyan na adres deputacyi z Veile odpowiedział, iż chętnie aż pod Szleę ustepował, a ofiara ta byłaby konieczną, chociażby nawet rezultat konferencyi był mniej korzystny.

Paryż 23 czerwca. *La France* pisze: Sprawa księstw Zaelbiańskich jest solidarną ze wszystkiemi europejskiemi. Skoro stwierdzono bezowocność londyńskiej konferencyi, okazała się tem więcej konieczność kongresu proponowanego przez cesarza Napoleona, jako jedyne rozumne rozwiązanie europejskich zawikłań.

Londyn 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, Austrya i Prusy zgadzały się tylko na pośrednictwo neutralnego mocarstwa z warunkiem dwumiesięcznego zawieszenia broni, któreby na miesiąc należało wypowiedzieć. Dania wszystko odrzuciła, tak pośrednictwo, zawieszenie broni jak i głosowanie ludności. (Odmienna nieco wersya o owem posiedzeniu konferencyi, od tej jaką wczoraj podaliśmy. P. R. W.)

Madryt 22 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi odpowiedział Pacheco na interpelacyę Molina: »Eskadra hiszpańska na oceanie Spokojnym została wzmocniona. Wyspy Chincha (należące do Peru) będą zajęte przez wojska nasze, dopóki mordercy Talamby nie zostaną ukarani. Dowiedzioną jest rzeczą, iż rząd peruwiański obcym był zupełnie zamachowi na Mezzaredda.«

Przegląd polityczny.

Rozpoczęcie na nowo boju za dni kilka na duńskim teatrze wojennym, zdaje się prawie pewnem, według dzisiejszych wiadomości. Jedynie tylko jakie niespodziewane i silne wystąpienie innej potęgi, n. p. Francyi z propozycyą kongresu, mogłoby dać inny obrót sprawie. Mianowicie dzienniki pruskie uważają wojnę prawie za pewną. Organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* z 24 t. m. przemawia w następujący sposób: Ministeryum Monrada (wojenne) pozostało w Kopenhadze. Posiedzenie konferencyi we środę (22) nie dało żadnego rezultatu. Wniosek angielski odrzuciła tak Austrya jak i Dania (o odrzuceniu Prus już doniesiono), w sobotę ostatnie posiedzenie konferencyi.... tymczasem wojska nasze wyruszyły z Szlezwiku ku północy, aby zająć stanowiska; „stoimy znów w przededniu wojny, gdyż nawet przedłużenie rozejmu zostało odrzucone." Dalej półurzędowy pruski dziennik wyraża ufność swoją, że Francya nie stanie po stronie Anglii, choćby ta wystąpiła do boju za Danią, i twierdzi, że ostatnie w tym względzie usiłowania angielskie w Paryżu były bezowocne. — Inny półurzędowy organ pruski *Prov. Coresp.* pisze w artykule „Wojna lub pokój": Gdyby angielskie pośrednicze projekta były przyj-

mowalne, to godność sędziego polubownego należałoby oddać cesarzowi francuskiemu, który przez swoje dotychczasowe postępowanie zyskał sobie pełne czci uznanie. Prusy jednak stoją przy tem silnie, że jedynie wysłuchanie życzeń ludności może dać podstawę do rozstrzygnięcia względem granicy. Angielski projekt zdawał się znajdować niejakie poparcie w Austryi, która chce przeszkodzić udziałowi Anglii w wojnie; albowiem Anglia oświadczyła, że w razie odnowienia walki postawi flotę swoją po stronie Danii. Pytanie więc względem przedłużenia rozejmu było tym razem wielkiego znaczenia, gdyż chodziło może o początek wojny europejskiej. Gdy Anglia nalega o przedłużenie rozejmu, Prusy chcą istotnego dłuższego zawieszenia broni z czterotygodniowem wypowiedzeniem go naprzód." W końcu półurzędowy dziennik pruski spodziewa się, iż „zjazd Rechberga z Bismarkiem i osobiste spotkanie się monarchów austryackiego i pruskiego, doprowadzą do zgody w kwestyi zawieszenia broni." Depesza z Wiednia do *Schlesisch. Ztg.* donosi, iż „zerwanie jest zupełnie; sobotne posiedzenie konferencyi będzie ostatniem, Prusom grozi spólne działanie Danii, Szwecyi i Anglii; Austrya odsuwa od siebie odpowiedzialność." Telegram nie donosi, za co odpowiedzialność.

›Wojna‹ jest także przedmiotem rozumowań dzienników wiedeńskich z 24 t. m. W pokój już żaden z nich nie ufa. Nawet półurzędowa *Gen. Corr.* mało ma nadziei w utrzymanie pokoju. Donosząc o bezowocności ostatniego posiedzenia konferencyj organ ten pisze: ›Jeżeli więc i na przyszłem, sobotniem posiedzeniu nie przyjdzie do żadnego rezultatu, Europa wiedzieć będzie po której stronie była chęć pogodzenia się i na kogo spada odpowiedzialność za rozpoczęcie na nowo wojny.‹ O tem posiedzeniu przyszłem które się odbędzie jutro 25 t. m. żaden dziennik wiedeński nie robi sobie nadziei. Ministeryalny *Botschafter* pisze: ›W sobotę obejmą dyplomaci urząd parki i przetną cieniutki jak włos wątek żywota konferencyj...... Musimy się zgodzić z myślą, że 27 rozpoczną się na nowo kroki nieprzyjacielskie". *Wanderer* zapewnia podług wiarogodnych źródeł, że na przypadek dalszej wojny Austrya weźmie w niej czynny udział.— Znaczny spadek wszystkich papierów na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej, okazuje, że i giełda mało ufa w pokojowe zakończenie sporu.

Każda wiadomość z Kongresówki lub Litwy donosi tylko o nowym kroku w rozwoju systemów pacyfikacyjnego lub rusyfikacyjnego, których charakter dawniej wskazywaliśmy. Oto wiadomość podana przez naszego korespondenta o mianowaniu nowych dygnitarzy rosyjskich w miejscu polskich w Kongresówce, zyskuje codziennie urzędowe potwierdzenia: *Dziennik Powszechny* z 22 t. m. ogłasza zapowiedzianą przez naszego korespondenta nominacyę Kuszelewa, przybyłego z głębi Rosyi, „członkiem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego". Wyżej podajemy doniesienia z dzienników moskiewskich o jednym z sposobów ułatwienia wywłaszczenia Polaków w prowincyach dawniej Zabranych. Lecz inny ze środków pierwszego systemu daje się w oddziaływaniu czuć samej Rosyi: korespondenci z prowincyj rosyjskich, pobliskich krajom polskim, uskarżają się na wzrastające w ludzie wiejskim kommunistyczne popędy: zarzewie rzucane w społeczność polską, przerzuciło więc płomień do Rosyi, gdzie w ludzie wiejskim wielkorosyjskim, niemającym żadnego pojęcia o własności ziemskiej indywidualnej, znajdzie materyał daleko odpowiedniejszy do rozszerzenia się w pożar, niż w polskich włościanach.

Dzienniki francuskie z ostatniej poczty zajmują się jeszcze szczegółami sobotniego (18 t. m.) posiedzenia londyńskiej konferencyi i rozbierają pytanie: czy angielski projekt sądu polubownego zostanie przyjęty, czy odrzucony. Zresztą opowiadają jeszcze o spotkaniu ›Alabamy‹ i ›Kearsage‹ powtarzając jedne z drugich niektóre o tym wypadku ustępy i dodając niektóre szczegóły; nawet p. P. Limayrac w *Constit.* poświęcił mu 30wierszowy artykuł, w którym kładzie przycisk na ogólne współczucie i ›głęboką boleść‹ jaką katastrofa separatystowskiej ›Alabamy‹ Francuzów przejęła.

Senat włoski na posiedzeniu swojem 21 t. m. 96 głosami przeciw 55 zatwierdził ustawę o zrównaniu podatku gruntowego.

Ostatnie telegramy "Wieku„

Wiedeń 24 czerwca, wieczór. *Vaterland* donosi, iż układy toczące się między Anglią i Rosyą mają na celu, aby angielska flota stanęła przy wyspie Helgoland, a rosyjska armia między Krakowem a Kaliszem. (Chociaż, jak to i w artykule wstępnym wskazujemy, najsilniej Anglia i Rosya starają się przeszkodzić wojnie i utrzymać *status quo*, jednak dotąd każda na innej drodze, i wątpimy, aby się zgodziły na wspólną demonstracyę wojenną, mającą zmusić mocarstwa niemieckie, a mianowicie Prusy do ustępstwa i przeszkodzić wojnie. Związek Prus z Rosyą jest za bardzo bliski i usługi oddane przez Prusy Rosyi za wielkie, aby Rosya przeciwko Prusom demonstracyjnie występowała. P. R. W.).

Wiedeń 24 czerwca, wieczór: JCAMCesarz przybyć tu ma jutro (w sobotę) między 3 a 4 godziną popołudniu.

Londyn 24 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obu Izb, Palmerston w niższej, Russel w wyższej, przyrzekli dać w poniedziałek dokładne objaśnienia względem konferencyj i przedłożyć wszystkie dokumenty. Russel wyrażał ubolewanie, iż prawdopodobnie wojna zacznie się napowrót. (Przyrzeczenie przedłożenia dokumentów w poniedziałek okazuje, że konferencya w sobotę zamkniętą zostanie, t. j. rozejdzie się. P. R. W.).

Hamburg 24 czerwca, wieczór. Z Cuxhaven urzędowo dziś przed południem doniesiono, iż austryacko-pruska eskadra odpłynęła na morze. Mówią, iż udała się do portu bremeńskiego.

Wiedeń 24 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 188 — 50; pożyczka z 1860 r. 94 — 10; pożyczka z 1864 r. 92 — 30. Paryż 24 czerwca, po południu. Renta 65 — 70.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. *Krakauer Ztg.* donosi, że we wsi Bolechowice 2½ mili od Krakowa odległej, wykopano dziś zrana w jednym ogrodzie 13 sztuk broni, 9 bagnetów, 2 pałasze kawaleryjskie, 5 blaszanych manierek, 13 ładownic z ładunkami, i 13 kapturów. Człowiek, który w ukryciu tych przedmiotów czynny miał udział, został aresztowany.

— Dnia 16 b. m. nawiedził miasteczko Mikołajów i okolice jego w obwodzie stryjskim orkan połączony z gradem, który w 10 włościach miał zniszczyć zupełnie wszystkie zasiewy. W samym Mikołajowie pozrywała burza dachy z domów i powyrywała drzewa z korzeniem; grad powybijał okna, a do niektórych domów wdzierała się oknami woda, niosąc z sobą gałęzie połamanych drzew, i zrządziła znaczną szkodę w aktach i meblach. Najmocniej ucierpiały wsie: Rozwadów, Uście, Drohowyże, Demnia, Trościaniec, Wola wielka i Stulsko.

— Miasto Śniatyń, w Galicyi wschodniej, nawiedzione zostało d. 17 t. m. wielką burzą, która powstała między godziną 1szą a 2gą po południu po nadzwyczajnym upale, wśród deszczu i gradu. W mgnieniu oka wszystkie szyby od strony południowej zostały wybite, i całe nawet okna wyrwane. Ludność ogarnął strach; drzewa obalały się, dachy spadały z domów. Dach z blachy żelaznej na kościele łacińskim porwany został na kilka sążni i połamany. I wewnątrz kościoła zrządziła burza spustoszenie. W ogrodach i na polach wszystko zniszczone, drzewa stoją bez liści, jak w jesieni. W pierwszej chwili po burzy nie było komunikacyi w całem mieście. Burza nawet cmentarza nie oszczędziła; kilka pomników i kaplic zostało uszkodzonych.

— Korespondent z Königgratzu donosi do *Oester. Ztg.* „Dnia 12 b. m. pochowano tu trzeciego z kolei powstańca polskiego, zmarłego, jak jego poprzednicy, w tutejszym szpitalu wojskowym. Otrzymał on, jak mówią, kilkanaście ran w potyczkach z Moskalami, walcząc jako braciszek zakonu OO. Franciszkanów, pod nazwiskiem Maćkiewicza. Trumnę ozdobioną w kwiaty, nieśli internowani z odkrytemi głowami, a cała prawie publiczność naszego miasta wyruszyła dla oddania zmarłemu internowanemu ostatniej przysługi."

— Czterdziesta dziewiąta rocznica bitwy pod Waterloo, przypadająca w tym miesiącu, zastała jeszcze przy życiu 137miu oficerów angielskich, którzy w bitwie tej brali udział. Między nimi znajduje się 21 jenerałów, 19tu jenerał-porucznikow, 28miu jenerał majorów, 25ciu pułkowników, 25ciu podpułkowników i 4ch kapitanów

— Szczególniejsze następstwa bardzo zwyczajnego zdarzenia domowego, opisuje francuski *Journal* z nad Marny. We wsi Loisy przystępowały młode dziewczątka do pierwszej komunii. Jedna z nich przyniosła ze sobą kilka poziomek, z których w czasie nabożeństwa zjadła sobie parę i w skutek tego, ksiądz spostrzegłszy to, nie pozwolił jej przystąpić do komunii. Gdy powróciła do domu została złajaną przez babkę, aż się matka ujmowała za nią. Nazajutrz rozdrażnione dziecko, wymknęło się pokryjomu z pokoju, i pobiegło do krewnego, dosyć daleko mieszkającego ztamtąd. Matka zobaczywszy zrana próżne łóżko, okropnie się przestraszyła, i była najpewniejszą, że dziecko zrobiło sobie coś złego z przyczyny babki; w głowie jej się zaczęło mięszać; wybiegła z domu i rzuciła się w nurty rzeki. Szwagier jej, już dawniej słaby na umyśle, przybrał sobie do głowy, że przyczyną tej śmierci jest jego żona, utopionej siostra; wpada więc w wściekłość, porywa dubeltówkę i strzela z niej do żony, lecz chybia i zabija parobka; biegnie potem do stodoły, opiera broń na ziemi, i drugim strzałem odbiera sobie życie. — Dziewczę dowiedziawszy się o tych tragicznych zdarzeniach, rozchorowało się śmiertelnie i leży teraz bez nadziei powrotu do zdrowia.

— Dnia 23go czerwca było najniższe ciepło 11°,9, najwyższe 18°,2; stan barometru o godzinie 2giej po południu 331''',76, o 10tej wieczór 331''',58, o 6tej rano 24go 331''',49; wiatr bardzo słaby zmiennego kierunku, przez cały dzień pogoda z chmurami; rano 24go o godzinie 6tej stan ciepła 10°.8 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 24 czerwca. Na dzisiejszym targu zboża na *Kleparzu*, ceny były następujące: płacono za mierzycę *żyta* od złr. 2 c. 20 do złr. 2 c. 80; *pszenicy* od złr. 3 c. 50 do złr. 3 c. 75; *jęczmienia* od złr. 2 c. 15 do złr. 2 c. 25; *owsa* od złr. 1 c. 50 do złr. 1 c. 75; *prosa* po złr. 3; *tatarki* od złr. 3 do złr. 3 c. 50.

Dowóz zboża w dniu wczorajszym na targi w *Michałowicach* i na *Baranie* nie bardzo obfity, bo w ogóle zaledwie korcy 800 zboża wszystkiego sprowadzono, i ceny były prawie nominalne, a na obydwóch targach jednakie. Płacono:

Żyta korzec od złp. 16 do 17; *pszenicy* od złp. 24 do 26; *jęczmienia* od złp. 18 do 19, *owsa* od złp. 13 do 15; *grochu* od złp. 16 do 17; *rzepaku* od złp. 38 do 40; *prosa* od złp. 21 do 24.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 czerwca. *Monety.*	płacą		żądają	
100 złr. sr. w. a. złr.	114½	—	115½	—
100 rub. bil. bank. złr.	158	—	160	—
„ „ sr. obr. na bil. rub.	110	—	112	—
„ talarów prus. złr.	172	—	174	—
1 duk. waż. a. lub hol.	5	42	5	52
1 półimperyał ważny	9	40	9	52
1 napoleondor . . .	9	20	9	32
Papiery publ. procent.				
100 w list. za. gal. n. b. k.	76	—	77	—
100 w list. zal. ga. st. b. k.	79½	--	80½	—
100 ob. ind. krak. z b. k.	74½	--	75½	
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79	--	80	--
1 akc. ko. że. ga. bez k.	239	--	242	--
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	94		95	
Wiedeń 24 czerwca tel.	złr.		cent.	
5% Metaliki	71		50	
5% Pożyczka narod.	79		50	
Akcye banku wiedeńs.	784		—	
„ „ kredyt.	189		10	
Losy 5% z r. 1860 . .	94		50	
Srebro	114		75	

	złr.	cent.		
Londyn, 10 funt. sterl.	115	80		
Dukat pojedynczy. .	5	51		
Wiedeń 23 czerwca.	płacą		żądają	
5% Metaliki na wal. z.	68	30	68	50
5% Pożyczka narod. .	80	20	80	40
„ Metaliki na m. k. .	72	10	72	30
„ Obl. indemn. galic.	74	40	74	70
Listy zastawne.				
5% Banku nar. 6-letnie	—	—	—	—
„ „ „ 10letnie	101	—	101	20
„ „ „ 12mies.	—	—	—	—
„ „ „ losowane	86	20	86	40
4% galicyjskie z. n.	75	75	74	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożycz. z r. 1839	153	50	154	—
„ „ „ 1854	91	—	91	50
„ „ „ 1860	96	30	96	50
„ „ „ 1864	93	90	94	—
„ Como-Renten. .	17	50	18	—
„ kredytowe . .	130	10	130	25
„ tryest. na 4½%	104	—	106	—
„ żegl. par. na Dun.	88	25	88	75
„ ks. Esternazego	94	50	95	50
„ ks. Salm . .	32	50	33	—

	Diskonto miejsc.	płacą		żądają	
Losy ks. Palfy . . .		29	25	29	75
„ ks. Klary . . .		28	—	28	50
„ hr. St. Genois .		29	25	29	75
„ miasta Budy . .		--	—	25	--
„ ks. Windischgr. .		18	50	19	—
„ hr. Waldstein . .		19	50	20	—
„ hr. Keglevich . .		12	50	13	—
Akcye bank. i przem.					
Banku narod. austr. .		778	—	789	—
Zakładu Kredytowego .		193	40	193	60
Żeglugi par. na Dunaju		453	—	454	—
Kolei półn. Ferdynan.		1840		1842	
„ rządowej fr.-a.		185	50	186	—
„ galicyjskiej . .		244	25	244	75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)					
Amster. 100 złh.	5	—	—	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97	25	97	50
Berlin 100 tal. „	4½	--	—	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	97	30	97	40
Hamb. 100 mark.	4	86	20	86	30
Lipsk 100 talar.	5	—	--	—	
Londyn 10 funt.	3	114	90	115	—
Paryż 100 frank.	6	45	55	45	60

Waluty:	płacą		żądają	
Cesars korony . . .	15	85	15	95
„ pół korony . .	—		—	—
„ dukaty na wagę	5	45⁵⁄₁₀	5	46⁵⁄₁₀
„ „ obrączk.	5	45⁵⁄₁₀	5	46⁵⁄₁₀
Złoto *al marco* . . .	5	43	5	44
Napoleondory . . .	9	23	9	25
Suwereny	15	90	16	—
Fryderyki	9	70	9	75
Luidory	9	45	9	48
Suwereny angielskie .	11	55	11	58
Imperyały rosyjskie .	9	45	9	48
Srebro	114	--	114	50
„ kupony . . .	114	—	114	50
Talary związkowe . .	1	71	1	71⁵⁄₁₀
Pruskie bilety kas . .	1	72⁵⁄₁₀	1	73⁵⁄₁₀
Lwów 21 czerwca .				
Dukat holenderski . .	5	37	5	43
„ austryacki . .	5	39	5	46
Półimperyał rosyjski .	9	36	9	46
Rubel srebr. rosyjski .	1	77	1	79
Talar pruski . . .	1	71	1	73
Listy gal. b. kup. w. a.	73	88	74	80
„ „ „ „ m. k.	77	50	78	40
Obligi indemn. b. kup.	74	58	75	33

	płacą		żądają	
Pożyczka nar. b. kup.	80	03	80	70
Akc. kol. gal. b kup.	244	—	247	—
Warszawa 22 czerw.				
Półimperyały . rubli	—		—	
Obligi skarbowe „	—	—	87	9
kupon „	—	91⅙	—	—
Listy zast. III okr. „	14	17½	14	20
kupon. „	--	30	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75	50	75	75
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	—	—	88	25
Wrocław 23 czerwca.				
Banknoty austryac.	87½	—	87⁷⁄₁₂	—
Polskie bilety bank.	82⅚	—	83⅓	—
„ Listy zastawne	—	—	78	—
Poznań. List. zast 4%	—	—	96¼	—
„ „ „ 3½	—		—	
Obligi kolei krak.-szl.	--		—	
Paryż 22 czerwca.				
Renta	65		85	
Londyn 22 czerwca.				
Konsole	90			

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*